

---

---

## REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- ***Syberyjski Białystok*, teksty Wojciech Śleszyński, wywiady Tomasz Danilecki, Białystok 2020, s. 96.**

Wiedza o tym, że na kontynencie północnoamerykańskim zamieszkuje liczna Polonia, a ponadto wiele można tam odnaleźć miejscowości, których nazwy kojarzą się z Polską, jest dość rozpowszechniona i towarzyszy jej pewien rodzaj naiwnej dumy z faktu, że Polacy mieli i mają swój udział w tworzeniu krajobrazu społeczno-kulturowego tego współczesnego supermocarstwa. Samych „Warszaw”, wprawdzie rozmaicie pisanych, jest tam co najmniej jednaście, jest też przynajmniej jeden Lublin, ale żadnego Białegostoku. Tymczasem Syberia kojarzy się Polakom przede wszystkim z tajgą, zesłaniami popowstaniowymi i deportacjami okresu II wojny światowej. Nie spodziewają się więc tam tak ostentacyjnych śladów polskiej kultury, jak nazwy miejscowości. W świadomości narodowej utrwalony został wzorzec, zgodnie z którym kierunki migracji są jasno dookreślone – zachód, to dobrowolność podróży i wolność u jej celu, nadzieja i szansa – wschód, to przymus osiedlenia i niewola, odebranie perspektyw i kapitulacja nadziei. Znikoma jest świadomość tego, że i na ziemiach rozciągających się na wschód od Uralu zakładane były sto i więcej lat temu miejscowości, czasami właśnie o polskobrzmiących nazwach, przez Polaków przywiezionych tam tą samą motywacją, która w tym samym czasie ich rodakom kazała szukać szczęścia za oceanem, choćby późniejsze losy poszukiwaczy syberyjskiej ziemi obiecanej wpisać się miały w ów utarty, na tym kierunku tragiczny, wzorzec. Toteż i wiedza o istnieniu Białegostoku na odległej Syberii wciąż nie jest powszechna i w skali Polski zapewne nigdy nie będzie, ale przynajmniej wśród mieszkańców Białegostoku – stolicy województwa podlaskiego – świadomość w tym zakresie w ostatnich latach znacznie wzrosła, w czym nie ma za sługa jednego z najmłodszych muzeów w Polsce – na którego otwarcie wciąż jeszcze czekamy – Muzeum Pamięci Sybiru z siedzibą w Białymstoku.

W ramach prawdziwej ofensywy edukacyjnej, popularnonaukowej i naukowej jaką muzeum rozpoczęło już przeszło cztery lata temu, realizowany był szereg przedsięwzięć związanych m.in. z dobrowolnym osadnictwem Polaków na Syberii na przełomie XIX i XX w. – w sposób naturalny osiągniętą tematyką tych działań stał się syberyjski Białystok.

Omawiana tu książka poświęcona tej miejscowości jest pokłosiem podróży badawczych – historycznych, krajoznawczych, kulturoznawczych (a może i w pewnym sensie sentymentalnych?), jakie w latach 2018–2019 przedsięwzięli historycy z Muzeum Pamięci Sybiru, odwiedzając Tomsk i okoliczne miejscowości. Wydaje się, że mnogość i różnorodność wrażeń

i materiałów, jakie stamtąd przywieźli, miała przemożny wpływ na kształt publikacji.

Książka ma charakter popularnonaukowy i składa się z sześciu części. Pierwsza, zatytułowana *Odbudować kościół*, zdaje się odgrywać rolę wstępu (czego jednak w żaden sposób nie zaznaczono) i streszcza epizod pomocy, jakiej społeczność Białostoczan podlaskich, skupionych m.in. wokół Muzeum Pamięci Sybiru, udzieliła syberyjskiemu Białemustokowi po tym, jak w kwietniu 2017 r. spłonął tamtejszy kościół pw. św. Antoniego Padewskiego. Jest to jedyna partia pracy przetłumaczona na język rosyjski.

Kolejna część książki zatytułowana *Nie tylko w kajdanach. Polskie osadnictwo chłopskie na Syberii* w sposób zwięzły i przystępny przedstawia historię polskiej dobrowolnej migracji w głąb Imperium Rosyjskiego między połową lat osiemdziesiątych XIX w., a wybuchem I wojny światowej w roku 1914.

Trzecia część pracy, zatytułowana wymownie *Wieś Białystok*, przedstawia dzieje tej syberyjskiej osady, począwszy od wyprawy delegata-zwiadowcy, który na przełomie lat 1896–1897, na obszarze wskazanym przez władze rosyjskie, wybrał lokalizację przyszłej wsi. W miejsce to grupa polskich osadników dotarła w roku 1898 i założyła osadę początkowo nazwaną Nowo Rybałowska. Nazwę zmieniono na Białystok z inicjatywy mieszkańców w 1914 r. Pierwsze dziesięciolecia władzy sowieckiej odcisnęły krwawe piętno także na społeczności tej małej wsi. Szczególnie dramatyczne były tu wydarzenia związane z operacją polską NKWD – w nocy z 11 na 12 lutego 1938 r. władze sowieckie aresztowały 88 mieszkańców miejscowości (wszystkich dorosłych mężczyzn), którzy następnie zostali zamordowani. Terror ustąpił dopiero po 1956 r. wraz ze zmianami politycznymi, a narracja rozdziału kończy się na roku 1990, kiedy to odżyła zlikwidowana w początkach władzy sowieckiej parafia katolicka w Białymstoku.

Części czwartą i piątą publikacji stanowią wywiady przeprowadzone przez dr. Tomasza Danileckiego podczas wyprawy historyków muzeum na Syberię w 2019 r. Szczególnie zapis pierwszej z rozmów, z Wasylem Haniewiczem (*Nie bać się iść „pod prąd”*) jest poruszający. Wasyl Haniewicz jest potomkiem Polaków, którzy wyemigrowali na Syberię by szukać tam lepszego niż na polskiej dziewiętnastowiecznej wsi życia i byli wśród osadników zakładających syberyjski Białystok. Od przeszło trzydziestu lat bada on historię polskiej, katolickiej społeczności swej rodzinnej miejscowości, ale także Tomsku i rejonu tomskiego, zwracając szczególną uwagę na represje, jakich społeczność ta doświadczyła w okresie władzy sowieckiej, m.in. w wyniku operacji polskiej NKWD. To z jego inicjatywy w syberyjskim Białymstoku upamiętniono 88 ofiar represji sowieckich z 1938 r. Jest autorem licznych publikacji, w tym kilku książek, m.in.: *Białostocka tragedia. Z historii genocydu Polaków na Syberii*, *Syberyjscy księża w latach dwudziestych i trzydziestych. Z historii Kościoła katolickiego na Syberii*, *Z historii polskiej kolonii w Tomsku końca XIX i początku XX wieku*.

Drugi z wywiadów (*Kościół pachnący tajgą*) przeprowadzony został z ks. Krzysztofem Korolczukiem, katolickim kapłanem, jezuitą, pochodzącym z Białegostoku (podlaskiego), który od czterech lat świadczy posługę w Tomsku i obwodzie tomskim – m.in. w Białymstoku (syberyjskim).

Rozmowa z ks. Korolczukiem przybliży aktualne bolączki, potrzeby, plany i przedsięwzięcia realizowane przez społeczność syberyjskiego Białegostoku, która w ostatnich latach musiała zmierzyć się nie tylko z utratą strawionej przez ogień świątyni, ale także z przewlekłymi niekorzystnymi zjawiskami społecznymi, gospodarczymi i demograficznymi.

Szósta i ostatnia zarazem część książki, to szczupły reportaż – refleksja po odwiedzeniu syberyjskiego Białystoku (*Z wizytą w Białymstoku*). Obraz miejscowości, jaki się z niego wyłania jest raczej przygnębiający – osada wyludnia się i trudno wyobrazić sobie energię, która trend ten mogłaby odwrócić. Niemniej, nadzieja umiera ostatnia, a we wsi wciąż są mieszkańcy zdeterminowani by ją ratować, choć w ich kapitale kulturowym, z racji na dekady funkcjonowania w systemie komunistycznym, brak jest przedsiębiorczości suto doprawionej optymizmem, tak charakterystycznej dla wielu podobnych projektów rewitalizacyjnych realizowanych przez społeczników na zachodzie. Powstający ze zgliszczy kościół św. Antoniego Padewskiego jest w tych okolicznościach szczególnie ważnym znakiem nadziei i zachętą do działania. Dzięki niemu syberyjscy białostoczanie mogli, zresztą nie po raz pierwszy, przekonać się, że nie są sami.

Mocną stroną książki są publikowane na jej kartach ilustracje, wśród których jest 51 fotografii archiwalnych, głównie ze zbiorów Państwowego Archiwum Obwodu Tomskiego, ale także z prywatnego archiwum Wasyla Haniewicza, 47 fotografii współczesnych (w tej liczbie także fotografie zdjęć zabytkowych wykonane w szerszym kontekście, a więc nie będące *stricto* reprodukcjami), trzy dokumenty, dwie mapy i jedna okładka książki.

Wartość poznawczą zamieszczonych fotografii, tak tych dawnych, jak i tych wykonanych przez historyków podczas ich wypraw na Syberię, trudno przecenić. Te pierwsze, to materiały dotychczas nieznane, przynajmniej w polskiej historiografii. Pewnym mankamentem jest brak jasnego stwierdzenia, że wykorzystane fotografie archiwalne w przeważającej większości nie dokumentują migracji i życia społeczności polskiej, tym bardziej syberyjskich białostoczanie, są za to swoistą ekstrapolacją – taka informacja powinna się znaleźć już we wstępie, który jest, jak już wspomniano, lapidarny, w całości skupiony na jednym tylko zagadnieniu, a na dodatek nie jest jednoznacznie wyodrębniony. We wstępie brakuje również przedstawienia idei przyświecającej publikacji, co byłoby cennym zabiegiem, biorąc pod uwagę niezwykle różnorodność zawartych w niej treści.

Z drobniejszych przypadłości pracy wymienić należy formę w jakiej zamieszczone zostały dwie mapy (mapa azjatyckiej części Rosji – nie podpisana, s. 7; mapa guberni tomskiej, po 1911 r., s. 37). Reprodukcje te są tak małe, że niemożliwością jest odczytanie z nich jakichkolwiek informacji geograficznych. W tej postaci mają jedynie ograniczoną wartość estetyczną. Formularz powszechnego spisu rolnego z 1916 r., na którym widnieją personalia mieszkańców Białegostoku został bezceremonialnie ucięty w części dolnej (s. 38) – wydaje się, że problem niedopasowania reprodukcji źródła do formatu publikacji można było tu rozwiązać lepiej. Niektóre z fotografii są też niepoprawnie lub zbyt ogólnikowo opisane, przykładowo, rzekomy budynek mieszkalny (s. 11, fot. na dole strony) z pewnością nie pełnił takiej funkcji, jest za to zapewne obiektem użyteczności publicznej, choć nie można

wykluczyć jego przeznaczenia handlowego. Na innym zdjęciu (s. 23) uwieczniono pozyskiwanie szyszek, w czym nie byłoby nic kontrowersyjnego, gdyby nie fakt, że scenka została zainscenizowana przez fotografa (praktyka bardzo popularna jeszcze do połowy XX w.) wokół świerka syberyjskiego bądź jodły syberyjskiej. Tymczasem pozyskiwane były i są nadal szyszki sosny syberyjskiej, której stosunkowo duże nasiona, nazywane myląco „orzeszkami cedrowymi” stanowią cenne źródło kalorii, mikroelementów i witamin. Tę nieścisłość wypadałoby objaśnić.

W publikacji zdarzają się też drobne błędy redakcyjne oraz niezręczności językowe, np. o Syberii pisze się tu jako o „więzieniu bez granic” (s. 8), podczas gdy przyjętym jest raczej określenie tej krainy geograficzno-historycznej mianem „więzienia bez dachu”, ewentualnie „więzienia bez krat”, co jest o tyle sensowniejsze, o ile wszystko, nawet Syberia, ma swoje granice. Rzeczą gustu jest natomiast ocena opracowania graficznego, które osobiście odbieram jako nieszczerze pomysłowe i umiarkowanie estetyczne.

Wszystkie wymienione mankamenty są oczywistymi świadectwami pośpiechu. Przy tej okazji wypada się zastanowić, czy wspomniana na początku niezwykle intensywna ofensywa edukacyjna i naukowa Muzeum Pamięci Sybiru, dzięki której jest ono tak intensywnie obecne w przestrzeni medialnej Podlasia i jego stołecznego miasta, nie odbija się niekiedy negatywnie na jakości ukazujących się prac. Pamiętać trzeba, że pośpiech nie służy refleksji, także tej naukowej, bywa za to – jak pisał Mieczysław Jastrun – ojcem powierzchowności.

Konkludując, książka *Syberyjski Białystok* jest kolejną cenną publikacją Muzeum Pamięci Sybiru, skierowaną do popularnego odbiorcy. Szczególne zainteresowanie tą konkretną miejscowością sprawia, że muzeum ma szansę zapisać piękną kartę w dziedzinie kontaktów białostoczan podlaskich z białostoczanami syberyjskimi, zapewniając tym ostatnim lepszą łączność z zapominaną już w większości ojczystą kulturą.

Niestety, na chwilę obecną kontakty te, przynajmniej w formie podróży, uległy zawieszeniu z oczywistych przyczyn epidemicznych i wydaje się, że niemożliwe będzie zrealizowanie pragnienia autorów-muzealników partycypacji w konsekracji odbudowanej białostockiej świątyni – wydarzeniu zaplanowanym na rok 2021. Niemniej, gdy sytuacja się unormuje, Muzeum Pamięci Sybiru z pewnością powróci na przetarte już szlaki łączące Białystok z Białymstokiem.

*Paweł Niziołek*

*Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku*

- **Przemysław Borowik, *Powroty z Sybiru w XVIII-XX wieku, Białystok 2020, s. 120.***

Dr Przemysław Borowik jest doświadczonym historykiem zajmującym się badaniami Podlasia oraz ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, o czym świadczy duży dorobek w postaci książek i artykułów. Tym razem zajął się bardzo ważnym tematem dotyczącym powrotów z Syberii na przestrzeni XVIII–XX wieku.

Publikacja składa się ze *Wstępu*, pięciu rozdziałów tematyczno-chronologicznych, *Zakończenia* oraz *Spisu ilustracji*. Zawiera też tłumaczenie

na język angielski, co niewątpliwie poszerzy liczbę odbiorców i uprzystępnia książkę obcokrajowcom. Całość jest starannie wydana i bogato ilustrowana, starannie opracowana szata graficzna podnosi walory estetyczne publikacji i czyni pozycję bardziej atrakcyjną.

We *Wstępie* autor zwraca uwagę na dysproporcje w zachowanych materiałach źródłowych. Z jednej strony mamy obfitość opisów wygnania i pobytu Polaków na Syberii, zaś z drugiej strony zachowały się zaledwie nikłe przekazy dotyczące drogi powrotnej. Wydaje się, że jest to ciekawe zagadnienie godne pogłębionej analizy.

Rozdział *Konfederaci, insurgenci, spiskowcy* przedstawia losy zesańców po konfederacji barskiej (których liczbę szacuje się na 10–12 tysięcy) oraz w związku z udziałem w insurekcji kościuszkowskiej, których liczba mogła sięgać nawet 20 tysięcy. Za przykład losów konfederatów barskich posłużył autorowi Karol Lubicz Chojecki, autor pamiętnika, zaś losy insurgentów egzemplifikuje *Dziennikiem podróży* Józefa Kopcia, które to dzieło jest jednym z najwybitniejszych dotyczących tematu, a którym zachwycał się już Adam Mickiewicz. We wstępie do *Dziennika* wieszcz zastanawiał się nad pewnym fenomenem: Dziennik podróży Kopcia dostarcza nam także postrzeżeń politycznych względem rządu rosyjskiego w Syberii. Jak na przykład wytłumaczyć sobie to panowanie nad ludnością wojowniczą i nad tylu tysiącami nieszczęśliwych jeńców, utrzymywane za pomocą ledwo kilku batalionów?

Kopeć objaśnia to bardzo dobrze opowiadając jeden przykład. Wypadło mu część drogi odbywać z karawaną prowadzoną przez Jakutów, Tunguzów i Ostjaków. Przyłączył się do niej także oficer rosyjski jadący na komendanta do Ochocka: a chociaż nie miał władzy nad tą karawaną, bo to była kupiecka, zaraz ją sobie przywłaszczył. Nie chcąc cierpieć trudów tak ciężkiej podróży i jazdy wierzchem, kazał syberianom nieść siebie na rękę; w miejscach niebezpiecznych wymagał po nich poświęcenia się dla siebie, jako pan rządził tymi ludźmi nienawykłymi służyć nikogo. W razie nieposłuszeństwa brał się do szabli i rąbał, kilku pokaleczył, na koniec rozpędził wszystkich tak że karawana opuszczona przez świtę, trzy dni musiała stać na miejscu, aż dopiero niektórzy kupcy umiejący język jakucki, powłaziwszy na drzewa poczęli zwoływać rozproszonych, zaklinać ich na ich bogów i zdołali uprosić żeby wrócili. Cóż temu człowiekowi nadawało takie uczucie mocy? Oto ufność w potęgę swego cara. Nigdy on nie zwątpił o jego władzy tutaj, i polegając na niej sam czuł się władzą. Dla czegoż żaden Polak nie odważył się tak nastawić się Jakutom jak oficer rosyjski? Dla czego tenże generał Kopeć, który tylekroć dał dowody tęgości i męstwa, spokojnie pozwalał jednemu oficerowi rosyjskiemu prowadzić siebie? Pochodziło to stąd, że nie czuł on nad sobą idei, któraby miała siłę taką jak ta, co się wyobraża w carze rosyjskim”.

Kopciowi udało się spektakularnie wyjechać z wygnania m.in. za pomocą psich zaprzęgów, a sławny konfederat barski Maurycy Beniowski porwał statek i w taki sposób zbiegł z Syberii. Wspomniany zaś Chojecki uciekał pieszo.

Kolejny rozdział *Powstańcy i spiskowcy* opowiada o zesańcach, którzy w szczególności wskutek udziału w powstaniach narodowych i innych sprzysiężeniach w XIX wieku mających na celu walkę z caratem i odzyskanie

niepodległości przez Polskę masowo trafiali na Sybir. Trzeba pamiętać, że mianem tym określano także inne części Rosji, jak np. Kaukaz, gdzie do dzisiaj pozostają potomkowie polskich zesłańców, a niektórzy z nich zrobili nawet wybitne kariery jako uczeni, architekci, inżynierowie itp. To co zwraca uwagę w tej części książki to opisywane przez Przemysława Borowika niezwykle, mordercze wręcz trudności z powrotem do kraju. Niektórzy musieli zostać na wygnaniu, bowiem nie mieli ani środków, ani sił na wyjazd do ojczyzny. Jak wspomniano, wielu też ułożyło sobie życie na zesłaniu.

Rozdział *Repatrianci, żołnierze i optanci* traktuje o powrotach do Odrodzonej Polski, szczególnie po wygranej wojnie z bolszewikami i pokoju ryskim w 1921 roku. Niezwykle ważnym wydarzeniem mającym miejsce w 1915 roku było tzw. bieżenstwo, czyli na ogół przymusowe wysiedlenie ludności z zachodnich guberni Rosji w głąb imperium. Zjawisko to w sposób szczególny dotknęło tereny wschodnie późniejszej II Rzeczypospolitej oraz dzisiejszej Polski. Nie wszyscy stamtąd powrócili.

Wstrząsające są opisy pociągów wiozących wagony pełne trupów oraz trudności jakie czyniły władze radzieckie aby nie dopuścić do powrotu Polaków.

*Żołnierze Andersa i Berlinga* to kolejna część książki traktująca o zesłaniach i powrotach w latach II wojny światowej. Lata II wojny światowej zaznaczyły się exodusem i wywózkami z ziem zajętych po 17 września 1939 roku. Wywieziono wówczas najbardziej patriotyczny element: urzędników, leśników, służby mundurowe, nauczycieli. Ci, którzy ocalili, tworzyli potem zręby dwóch armii polskich w ZSRR pod wodzą generałów Andersa i Berlinga. Droga tych żołnierzy do kraju – usiana tysiącami grobów na całym świecie – jest doprawdy niewyobrażalna. W rozdziale tym można było nadmienić o bestialskim ludobójstwie ale też przesiedleniach Polaków zamieszkujących ZSRR do łagrów i kopalni syberyjskich, jakie miały miejsce w latach 30. XX wieku.

Ostatni rozdział książki *Ewakuowani, wypędzeni, przesiedleni* wprowadza nas w temat powrotów z ZSRR po zakończeniu II wojny światowej i ustanowieniu granic. Radość z powrotu mieszała się tu z tragedią rozstań, pozostawieniem wielu bliskich, okrutnymi warunkami transportu i przyjazdem w niewiadome, przymusem rozpoczynania życia od nowa. Niestety, wkrótce znów pojawiły się transporty Polaków na Wschód, lecz tym razem z ziem utraconych po II wojnie światowej.

Mimo że publikacja nie rości sobie pretensji do dzieła naukowego (nie taka jest jej rola), zabrakło mi spisu najważniejszej literatury. Wygodniej byłoby korzystać z podpisów zdjęć, gdyby znajdowały się one przy każdym z nich, a nie na końcu książki.

Reasumując, książka dr. Przemysława Borowika jest przystępnym, popularyzatorskim dziełem, nadającym się znakomicie zwłaszcza do edukacji młodego pokolenia. Widać tu długoletnie doświadczenie pedagogiczne i dydaktyczne autora. Świetna szata graficzna, przystępny i przejrzysty język opracowania sprawiają, że sięga się do tej pozycji z prawdziwą przyjemnością.

*Dr Grzegorz Ryżewski*  
*Narodowy Instytut Dziedzictwa*

- ***Sybir. Moja historia*, Tom I, na podstawie relacji Danuty Pietrzak, scenariusz i grafika Paweł Piechnik, Białystok: Muzeum Pamięci Sybiru 2021, s. 80.**

W narodowej pamięci poczesne miejsce zajmuje słowo „Sybir”, które w języku rodzimym posiada znacznie szerszy wydźwięk aniżeli tylko zawężenie do krainy geograficznej, znajdującej się na terytorium dzisiejszej Rosji. Symbolizuje także ponury okres w historii narodu polskiego, znaczone tragedią setek tysięcy polskich zesłańców, wypędzonych, skazanych na tułaczkę, poniewierkę, a także śmierć w północnych guberniach carskiej Rosji (w dobie XIX-wiecznych inicjatyw powstańczych), a następnie Związku Sowieckiego (w latach II wojny światowej). Wszak „Sybir” to nieodłączny i nierozzerwalny element tragicznej sekwencji wydarzeń, związanych z likwidacją polskiej państwowości i brutalną pacyfikacją polskich aspiracji i dążeń niepodległościowych od końca XVI do XX w.

Owszem, problematyka masowych deportacji Polaków jest obecna w polskiej świadomości dzięki relacjom ostatnich świadków, ale także badaczy, którzy dbają o pamięć tych tragicznych wydarzeń. Wiele tych dramatycznych momentów, które rozegrały się w trakcie II wojny światowej, zostało ocalonych i utrwalonych we wspomnieniach, relacjach, literaturze przedmiotu, filmach dokumentalnych i fabularyzowanych, fotografiach czy nawet w osobistych przedmiotach, które stanowią niewątpliwie osobliwy „nośnik” pamięci, świadczący o wielu, jakże odmiennych i różnych, zesłańczych losach. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy poprzestać na tym i zrezygnować z obrazowania i kultywowania rodzimej historii – wręcz przeciwnie. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, by pamięć o ofiarach i skali tej tragedii, wyrazić za pomocą nowoczesnej formy jaką stanowi komiks.

Jedną z takich inicjatyw jest przygotowana przez białostockie Muzeum Pamięci Sybiru, pierwsza część albumu komiksowego pt. *Sybir. Moja historia*, na podstawie relacji Danuty Pietrzak, zaś za scenariusz i szatę graficzną odpowiada Paweł Piechnik. Premiera albumu odbyła się w kwietniu bieżącego roku, w ramach obchodów 81. rocznicy drugiej, masowej deportacji obywateli polskich w głąb Związku Sowieckiego. W tym samym miesiącu również celebруемy pamięć o masowym mordzie dokonany na elicie narodu polskiego w ramach Zbrodni Katyńskiej.

Co zatem stanowi o wyjątkowości tego albumu? W głównej mierze scenariusz, który był kreślony na kanwie wspomnień samej bohaterki – Danuty Pietrzak, wybranych spośród wielu zapisów relacji polskich ofiar zesłań i deportacji w głąb Związku Sowieckiego, których to przekazy i wspomnienia są gromadzone i upowszechniane przez Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Ten sposób przekazu sprawia, iż komiks staje się nie tylko nośnikiem pamięci historycznej, ale również swoistym „źródłem” historycznym. W omawianej opowieści autorzy prezentują dwa poziomy warstwy narracyjnej. Otóż pierwszy poziom narracji stanowią reminiscencje bohaterki, osadzone we współczesnych czasach. Drugi natomiast to poziom przedstawień losów głównej bohaterki, ale także ówczesnej rzeczywistości, postrzeganej oczami młodej dziewczyny, która poddana ekstremalnej próbie, wkracza w dorosłość w przyśpieszonym trybie.

Opowieść zaczyna się sentymentalną podróżą do utraconego dzieciństwa bohaterki, które zostało brutalnie przerwane przez wybuch wojny, wypędzenie z rodzinnego miasta Białegostoku i skazanie na zesłańczą tułaczkę. Cała atmosfera i pamięć tamtych chwil została utrwalona za sprawą nie tylko wspomnień o domu rodzinnym, ale i rodziców, którzy mieli wpływ na ukształtowanie oblicza młodej dziewczyny. Szczególnie chodzi o ojca bohaterki – Władysława, żołnierza Legionów Polskich i uczestnika szeregu walk o niepodległość, który po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu Niepodległości został funkcjonariuszem Policji Państwowej, pełnił służbę w podwarszawskich Markach, a następnie w Białymstoku. Jak wielu innych funkcjonariuszy polskiej policji, po klęsce w kampanii wrześniowej trafił do niewoli sowieckiej i przebywał w obozie dla jeńców wojennych w Ostaszkowie. Po wojnie okazało się, że jego nazwisko figuruje w wykazie ofiar Zbrodni Katyńskiej. Został zamordowany w kwietniu 1940 r. w Kalininie (Twer). To jeden z wielu przykładów tragedii rodzinnych polskich zesłańców, jak i również unaocznienie losu młodych ludzi, którym przyszło wzrastać w tych brutalnych czasach.

Pewnej kwietniowej nocy 17-letnia Danuta, wraz z matką i młodszym bratem, przy asyście sowieckich żołnierzy, zostają wypędzeni z rodzinnego domu i włoczeni do bydłowego wagonu. Jak się miało okazać, zostali deportowani w głąb Związku Sowieckiego, a ostatecznie trafili do rejonu pawłodarskiego w Kazachstanie. Nastąpiło to w ramach drugiej, masowej deportacji, przeprowadzonej przez Sowietów 13 kwietnia 1940 r., która dotknęła głównie rodziny osób przebywających w więzieniach i obozach jenieckich. Wówczas gros deportowanych osób stanowiły kobiety i dzieci. Ta forma represji wpisywała się w politykę okupanta sowieckiego wobec ludności polskiej, której celem było fizyczne wyniszczenie przedstawicieli polskich elit społecznych, będących ostoją polskości i idei niepodległościowej. W tym samym czasie, gdy Sowietci dokonywali tzw. „rozładunków” (czyli masowych mordów) obozów z polskimi jeńcami, ich najbliżsi byli ładowani do bydłowych wagonów i ekspediowani tysiące kilometrów, w głąb zamrażonego interioru sowieckiego.

Interesującym zabiegiem natury graficznej, zastosowanym w albumie, było przedstawienie zbrojnej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. przez hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki, poprzez zbrojne starcie futurystycznych maszyn, co zapewne miało stanowić swoisty obrazowy „dialog” z młodszym odbiorcą.

Zamierzenia autorów, by sprawić, aby poruszana problematyka była przedstawiona w sposób przystępny i zrozumiały dla szerszego kręgu czytelników, nie zawężając grona zainteresowanych li tylko i wyłącznie do osób parających się historią, uważam za udany. Wybór formy komiksowej sprawia także, że pewne zagadnienia, które nie są dostatecznie ujęte w ikonografii (np. warunki i okoliczności transportowania zesłańców), mogą zostać zobrazowane tekstowo, wydatnie wpływając nie tylko na odbiór treści, ale także pobudzając wyobraźnię czytelnika.

Jedyny mankament, jaki dostrzegam, to decyzja o rozdzieleniu całości materiału na dwa odrębne tomy, bowiem czytelnik otrzymuje tylko „okrojona” opowieść, ale być może było to podyktowane obfitością materiału, dlatego nie rzutuje to aż w tak znacznym stopniu na całościową, pozytywną ocenę wydawnictwa.



Album pod względem nie tylko zawartych treści, ale i szaty graficznej prezentuje się bardzo atrakcyjnie, co może przyczynić się do wykorzystania powyższego nośnika jako sprawnego narzędzia popularyzacji i krzewienia treści historycznych (ze szczególnym uwzględnieniem problematyki Sybiru) również na niwie edukacyjnej. Szczególnie zaś rekomenduję ten produkt nauczycielom i edukatorom, którzy powinni wykorzystywać również niekonwencjonalne formy przekazu takie jak komiks, które wbrew powszechnej opinii, mogą skutecznie przyczynić się do spopularyzowania wiedzy o Sybirze, ale i pamięci o zesłańczych losach.

Albumowi zapewniono odpowiednią jakość wydania, które cechuje się twardą oprawą, wysokiej jakości papierem, a także uszlachetnieniem okładki. Szczególną wartość ma dla czytelnika opatrzenie wydawnictwa krótkim rysem historycznym, zarysującym tło polityczne i eksterminacyjną politykę okupanta sowieckiego wobec ludności polskiej na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej. Ponadto album został wzbogacony o słownik pojęć, notki biograficzne występujących postaci oraz ikonografię, w której oprócz fotografii z epoki, wyeksponowano również rodzinne zbiory pamiątek i osobistych przedmiotów zesłańców, co stanowi niewątpliwie dodatkowy walor i uzupełnienie treści poruszanych na kartach albumu.

Do tej pory nie odnotowałem na rodzimym rynku wielu wydawnictw komiksowych, których treść byłaby poświęcona Sybirakom, także pod tym względem niniejszy album stanowi wyłom, zasługując tym samym na uwagę. Zdecydowanie warto, aby pamięć o polskich ofiarach zesłań i deportacji była także wyrażana i kultywowana w takiej formie.

*Maciej Frycz, Oddział IPN w Szczecinie*